

## Rozdział XXVII

– Nie zrobiłam tego specjalnie ! – Wykrzyknęła Mari .

Z pewnością mówiła szczerze ale Bowe miał już dość .

– Zabawiasz się tak ze mną już od rana , mam rację ?

Zbliżał się powoli , pozwalając jej zobaczyć bestię w nim . Jednak po głośnym przełknięciu i zrobieniu kilka kroków w tył , zdawało się , że Mari zmusiła się żeby nie ustąpić mu pola .

To , że tak odważnie stawia mu czoła , oszołomiło Bowe'a . Wampiry zahartowane w walce cofały się przed Lykanem przemienionym w wilkołaka , ale ona nie zamierzała ustąpić i nie poruszyła się .

Nawet hardo uniosła podbródek .

Cade zaczął pospiesznie się zbliżać żeby jej pomóc . Żeby ją ochronić . Na samą myśl Bowe podwinął wargi i pojawiły się kły . Wierząc , że ten przejaw wściekłości jest przeznaczony dla niej , Mari przywołała magię .

Unosząc świecące dłonie , skinęła na niego , poruszając palcami .

– No dalej . Chodź . Poczęstuję cię całą serią zaklęć . Do tej pory nawet ameba zrozumiałaby , że lepiej ze mną nie zadzierać .

W grupie nastała cisza . Po czym Cade ponownie ruszył , jeszcze szybciej , żeby jej pomóc .

– Nie Cade . Sama sobie poradzę – powiedziała spokojnie , nawet przez sekundę nie spuszczać Bowe'a z oczu .

Ten ostatni niedostrzegalnie cofnął się , jakby znalazł się przed nieznanym mu stworzeniem . Po chwili pochwycił rozbawione spojrzenie Ryndstroma – oczywiście , demon uważał to za bardzo zabawne i nie mógł powstrzymać szerokiego uśmiechu .

– Ten kociak , ma bardzo ostre pazury , co ?

Rydstrom smutno potrząsnął głową , jakby przeproszał za nieunikniony i nieuchronny upadek Bowe'a , po czym pogonił wszystkich do drogi w tym i Cade'a , który niechętnie zawrócił . Przechodząc obok Marikety , Bowe pochylił się do niej i szepnął , nie ukrywając własnego zdziwienia :

– I niech mnie diabli , jeśli któregoś dnia nie wbije mi ich w ramiona .

Szare spojrzenie Marikety pozostało uważne . Powrócili do marszu , ale zauważył , że Mari jeszcze przez moment zatrzymała magię w dłoniach . Pomimo , że sporo go kosztowała ta demonstracja , to czuł się z niej dumny . Tak bardzo dumny , że stawiała mu czoła iż miał ochotę głośno krzyczeć , że jest jego kobietą . Jego partnerką . Jego . Ale jego serce przyspieszyło również z innego powodu . Podczas pełni księżyca , kiedy całkowicie się zmieni , nie był pewny , że ona będzie uciekać . Od początku chciał , żeby w tym krytycznym momencie znajdowała się jak najdalej – a przynajmniej tym razem , bo później ...

Mocno podekscytowany złapał ja wbrew sobie i powiedział :

- Jesteś piękna kiedy szykujesz się do ataku .
- Cóż , któż miałby to lepiej wiedzieć od ciebie .
- Och , schowaj pazury , kociaku . I znowu bądźmy przyjaciółmi .
- Nigdy nie byliśmy przyjaciółmi .
- Ale teraz bardziej mnie lubisz niż na początku . Czuję to .
- To prawda . Wysyłam w powietrze tylko facetów , których uwielbiam . I nie waż się jeszcze raz nazwać mnie kociakiem .
- Ale z tymi spiczastymi uszami wyglądasz jak kociak .
- Skończyłeś ?
- Nie wiem . Niech pomyślę .

Milczał przez chwilę , po czym dodał :

- Myślę , że jesteś najdziwniejszą dziewczyną jaką znam . Chociaż nie cieszy mnie zbytnio bycie systematycznym celem twoich magicznych sztuczek . Uważasz , że to zabawne , co ?

Zastanawiała się przez chwilę , po czym spojrzała na niego .

- Tak . W dodatku uważam , że od czasu do czasu potrzebujesz żeby ktoś ci pokazał gdzie jest twoje miejsce . Wielki i potężny Lykan musi pamiętać , że nie jest niezwyciężony .
- Tak . Masz racje – powiedział biorąc ja za rękę . - Przybij piątkę .

Uwolniła się .

- Nie interesuje mnie tymczasowe zatrudnienie . A jedynie to masz mi do zaoferowania .

W rzeczywistości cały ranek się zastanawiał czy nadal tak było ... Odkąd wyruszyli , ani razu nie poskarżyła się ani nie poprosiła żeby zwolnili . Chociaż widział jak ciężko jej było nadażyć za niezmordowanymi nieśmiertelnymi . Oczywiście , doceniała fakt , że ci ludzie pomagali jej chociaż nic ich do tego nie zmuszało .

Nie tylko miała odważne serce , ale również szybko zdobywała przyjaciół i łączyły ich silne więzi . Patrzyła na wszystko z podziwem i ciekawością . Zauważył , że wielokrotnie miała ochotę zatrzymać się i zbadać szczególnie intrygujące miejsca . Gdyby byli tylko we dwójkę , nie ograniczeni czasem , cierpliwie podążyliby za nią w tych badaniach . Wiedział , że jej postawa po części spowodowana była jej młodym wiekiem , ale czuł , że nigdy nie pozbędzie się tej otwartości .

Dzisiaj dowiedział się , że nigdy nie składała ofiar z żywych istot – dość uspokajający szczegół , kiedy chodzi o potencjalna partnerkę .

Nie wspominając , że zdawało się , iż czarownica wyskoczyła prosto z jego najdziwniejszych fantazji . Cholera , ta dziewczyna była erotycznym marzeniem , które się spełniło .

W tym momencie , jakby dla zilustrowania jego myśli , zatrzymała się , uniosła włosy i zaczęła masować szyję . Z każdym jej gestem napinał się w oczekiwaniu , przetarł dłonią twarz , pragnąc następnego jej ruchu . Aby wytrzeć czoło , podciągnęła nieco koszulę , odsłaniając delikatny napis , wytatuowany w dole pleców . Tuz poniżej , ujrzał kawałek czarnej , jedwabnej koronki – koronkowe stringi a nie

majtki , które przygotował jej dziś rano .

W obliczu tak wspaniałego przedstawienia , doszedł do oczywistych wniosków : będzie musiał przejść przez Gwatemalę ze stojącym kogutem .

Chyba ze zdoła namówić ja , żeby mu ulżyła .

Kiedy wspinali się na szczególnie strome zbocze , postanowił pomoc Mari , która wydawała się wyczerpana , chwytając ja za pośladki i popychając .

W momencie gdy już wyciągał ręce , żeby to zrobić , rzuciła :

– Właśnie w taki sposób traci się rękę , MacRieve .

Uśmiechnął się .

– Już mi się to zdarzyło i nie życzyłbym tego nikomu .

– Więc lepiej trzymaj łapy przy sobie .

Na szczycie wzgórza odkryli malowniczą dolinę . Z płaskowyżu , leniwie spływała rzeka , tworząc wapienny wodospad . Woda była jasnoniebieska i przejrzysta .

Mariketa krzyknęła z zachwytu , po czym zwróciła się do Rydstroma :

– Czy możemy zatrzymać się tu na chwilę ?

Pokręcił głową .

– Nie , trzeba iść dalej . Musisz wrócić do domu na czas .

Wydawała się tak bardzo rozczarowana . Jej piękne , szare oczy smutno wpatrywały się w ciemną dżunglę , z której właśnie wyszli i Bowe powiedział do Rydstroma :

– I tak muszę przegotować dla niej wodę .

Rozglądając się dookoła , stwierdził , że nie było ani jednego kawałka suchego drewna ani żadnego suchego miejsca na ognisko , jeśli już o to chodzi . Będzie musiał wrócić do lasu . Poszukał wzrokiem Cade'a , potem Tierneya , a kiedy żadnego nie znalazł powiedział do Marikety :

– Możesz tu zostać do czasu aż zagotuję wodę .

Odpowiedziała mu olśniewającym uśmiechem – pierwszy prawdziwy uśmiech jakim go obdarzyła .

Chryste ... Miała urzekający uśmiech . I to dosłownie .

Podbiegła do brzegu , oferując swoją twarz słońcu . Przez trzy tygodnie nie mogła poczuć tego światła . Przez niego . Próbując zapomnieć o wyrzutach sumienia , podszedł do Tery .

– Rozpalę ognisko w jakimś bardziej suchym miejscu , i ja ... Chce cię prosić żebyś miała oko na Mariketę .

– Zrobię to , ale nie ze względu na ciebie – odparła sucho Tera .

Bowe zauważył , że łucznicy , odkąd dowiedzieli się , że nie miał zamiaru uwięzić ich na tak długo , nie byli już na niego tak bardzo źli . Ale nie byli też chętni do kumplowania się z Lykanem .

Postawił torbę .

– Jej ręcznik i rzeczy są w środku , gdyby czegoś potrzebowała . Tylko niech za bardzo się nie oddala – dodał cicho . - Niech się trzyma blisko wody . I nie wolno jej niczego dotykać . Ma w zwyczaju , że jak coś ja zainteresuje to idzie za tym , na nic nie zwracając uwagi , więc nie

spuszczaj ...

- Wystarczy Lykanie ! Nikt jej nie zabije w czasie , kiedy będziesz gotował swoją wodę , w porządku ?

Mari prawie drżała z niecierpliwości . To miejsce , to był ... raj !

Kwiaty , równie szerokie jak talerze , wydawały się spijać słońce . Ich czerwone i żółte płatki , były w tak żywych kolorach , że zdawały się sztuczne . Płytkie baseny , otoczone paprociami przetykanymi kolorowymi kwiatami , przelewały swoje turkusowe wody do innych basenów .

Zastanawiała się , czy ktoś kiedykolwiek marzył o oazie , nie „ ukrytej przed słońcem „ , ale „ pod słońcem „ i , czy został nagrodzony w ten sposób .

Podczas kiedy MacRieve i Rydstrom odchodzili rozpalić ognisko , Mari i Tera rzuciły się do torby . Mari wyjęła swój strój kąpielowy , Tera mydło , szampon i czyste ubrania , które pożyczyła od Mari .

Kiedy w stroju , miała wyciągnąć się na słońcu – a było to czarne zawiązywane bikini – nagle zawahała się , co wcale nie było do niej podobne . Oprócz MacRieve'a , od lat nikt nie widział jej tak skąpo ubranej . Trójkąty biustonosza były wąskie , i choć na dole nie miała stringów , to jednak nie było do nich daleko .

No i nie była zbyt smukła .

Do tej pory nigdy nie wstydziła się swoich zaokrągleń , które większość kobiet starałoby się wyeliminować za pomocą aerobiku . W ostatniej klasie liceum , ślubowała , że przejdzie na dietę w momencie , jeśli w bikini nie spowoduje , że pojawi się namiot w szorcie co najmniej jednego z gorących chłopaków na plaży .

Ale od tamtej pory minęło trochę czasu ...

W ostatniej chwili , przypomniała sobie reakcje MacRieve'a kiedy widział ją nagą i zdjęła ręcznik .

Kilka chwil później , Tera leżała z odzywka we włosach , a Mari rozplatała swoje warkocze , słuchając iPod'a i ciesząc się słońcem . W tym miejscu , patrzyła na miniony ranek pod zupełnie innym kątem .

Ciągle nie mogła uwierzyć , że tak bardzo martwiła się przepowiednią . Próbując ją uwięzić ? Nic nie mogło zrobić z niej więźnia ! Ani nieśmiertelny wojownik , ani grobowiec pełen inkubów .

Wierzyła , że prawie umarła w tym grobowcu . Ale teraz była wolna . Niedługo zobaczy swoich przyjaciół . Wkrótce znowu będzie mogła się ośmieszyć , śpiewając karaoke z Reginą i Carrow w Cat's Meow . I zrobi to bez peleryny ! Anonimowe karaoke w pelerynie po prostu nie było tak zabawne .

Podczas tej podróży dokonała czegoś wielkiego , eliminując inkuby . Być może nie wygrała Wyścigu , nie doszła nawet do finału , ale kiedy wróci do Nowego Orleanu to nie będzie szła , będzie paradowała .

Wszyscy jej wyczekiwali ? Cóż , Mariketa właśnie unicestwiła źródło tysiącletniego zła . Dla katoptromantki , hip , hip , hip , hura !

Nikt nigdy jej tego nie odbierze . Ona zniszczyła pradawne zło . Nagle , jej żal , że porzuciła wychowanie obywatelskie na pierwszym roku , nie był już taki ciężki .

A najlepsze w tym wszystkim , że zapłacono jej za robotę . Wiele frakcji w Mythos ma wspólną własność , ale u czarownic było odwrotnie . W sabacie liczyła się tylko własność prywatna .

„ Co jest moje , jest twoje „ , to może i było hasło Walkirii , ale to czarownic raczej brzmiało : „ co jest moje , to jest moje „ . Spodziewano się , że Mari poniesie swój własny ciężar .

Teraz to właśnie będzie robić . I jej ciężar był ze złota .

Oficjalnie została mistycznym najemnikiem . W końcu przyniesie coś do domu . Wcześniej sprawdziła czy stroik nadal znajdował się w torbie MacRieve'a . Zawinał go w ręcznik jakby chciał ochronić .

Nawet jeśli MacRieve nadal ja irytował , perturbował i rozczarowywał , to pozostawał najatrakcyjniejszym mężczyzną jakiego kiedykolwiek spotkała ... I był nią zafascynowany , co dobrze wpływało na jego ego .

Prze cały ranek miała przed oczami czterech wspaniałych mężczyzn . Mogła wybierać do woli . Ale kiedy zaczynała marzyć , że się kocha , to właśnie twarz MacRieve'a widziała nad sobą . Dzień wcześniej miała okazję posmakować jakim kochankiem mógłby być .

Dzikim kochankiem .

Dla Mari , uprawianie miłości z Actonem zawsze było przyjemne , ale nie poza tym . Nigdy nie oszalał z pożądania do niej , i nigdy nie wziął jej z pasją i furją . Była z nim szczęśliwa ale wiedziała , że fizycznie ich związek nie był idealny , i od dawna pragnęła intensywności .

Ale czy MacRieve mógł okazać się zbyt ognisty ? Nieśmiertelni mężczyźni mieli reputacje niewyczerpanych kochanków , a Lykanie , dodatkowo , mieli gryźć i drapać podczas stosunku . I MacRieve był ogromny ... pod każdym względem .

Dlaczego ja w ogóle o tym myślę ?

Teraz , kiedy nie miała go w zasięgu wzroku , zauważyła jak bardzo przyzwyczała się do ukradkowych spojrzeń , które mu rzucała . Jak długo , on i Rydstrom , jeszcze tam pozostaną ?

Wielcy mężczyźni rozmawiali między sobą . Zabiłaby , żeby usłyszeć o czym mówią ...

Chwileczkę ... Zdjęła słuchawki i poszukała swojego kieszonkowego lusterka , które otworzyła .

Nie tylko żeby usłyszeć ... ale i zobaczyć .